W numerze:

- Jak harcerze walczą ze stonką ziemniaczaną . . . . . str. 2
- Nie słuchajcie złośliwych plotek str. 3
- Pociąg gigant i inne ciekawe rzeczy w cyfrach . . . . str. 4
- Wieś czy miasto? . . . str. 5
- »Przekrój« nie wie . . . str. 7

Cena 10 złotych

Świat MŁODYCH

Nr 30 (78) Warszawa, 31.VII.50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Biedota wiejska i robotnicy rolni widzą w harcerzach swoją młodzież

pisze z wędrówek po raciborskim **Barbara TRYFAN**

CHŁOPAKI, prędzej! Czas przecież upływa. Podjęliśmy się. Musimy wykonać jeszcze więcej — przynaglał **Tadek Fronczak**, drużynowy „dwójki" potrząsając zwojami sznurków przewieszonych przez szyję. Podział pracy szedł na „sto dwa". Jedni cięli sznurki, drudzy związywali snopki lnu.

Na dużym polu PGR-u w **Trawnikach** migały tylko opalone plecy chłopaków z kolonii w **Zawadzie Książęcej.** Drużyna druga przodowała na razie we współzawodnictwie, choć i tamci z „jedynki" zwijali się dzielnie, jak kto mógł i jak kto umiał.

— Przecież tutaj pracuje się dla Państwa — powiedział **Wiesiek Królik.** Kułakowi to nie warto pomagać, bo on sam ma tylko dochód dla siebie. Ludzi sobie wynajmuje i na niego zarabiają. A na małym gospodarstwie to też źle. Jeden pracuje od rana do nocy i nic z tego nie ma. My już robiliśmy wywiady po wsi i potem w PGR. W PGR — lub spółdzielni produkcyjnej jest zupełnie inaczej. Tu każdy ma coś z pracy, a pracuje tylko osiem godzin, jak w fabryce.

Wiesiek rozgadał się na dobre. Już grupka chłopców zebrała się wokół niego, by też coś dorzucić, jak to krowy dzięki lepszej paszy i lepszym warunkom więcej mleka dają w gospodarstwie zespołowym, jak maszyna ułatwia pracę.

— Szkoda czasu na rozmowy — wołał już **Tadek Fronczak.** Chłopaki, dawać sznurki.

Tadek powiedział, to trzeba wykonać. Sami go przecież wybrali po to, by kierował ich robotą.

*

PRZY dźwiękach radia grającego w obozie wyruszali w teren. Pierwszy szedł **Rafał Wilczyński.** Mieli zebrać wiadomości o uprawie zbóż w okolicy, o chwastach i na wozach, o pracy człowieka na roli. **Turze,** gdzie przybyli na kolonię z powiatu **Piły** — to duża wieś ze

(Dokończenie na str. 4)

W jednym dniu...

Sala do przedstawień w szkole podstawowej we wsi Szymanów jest dzisiaj zapchana. Widzowie — i ci najmłodsi i dorośli mieszkańcy wsi z zaciekawieniem patrzą na scenę. Co chwila wybuchają gorące oklaski. Na scenie piosenki i wiersze. Przyjechali z nim zetempowcy warszawscy z CSMJ.

Cała sala bierze udział w przedstawieniu.

— *„Płynie, płynie Oka, jak Wisła szeroka..."*

A wreszcie zetempowiec w czerwonym krawacie mówi:

„A dzisiaj to nasze, to wszystko nasze!"

Ręką zakreśla koło: fabryki, kopalnie, huty, lasy i pola — wszystko to dziś nasze, całego narodu.

*

W b. pałacu jaśnie pana Suskiego wyjątkowo dziś gwarno. Mali gospodarze, przedszkolacy — uczestnicy kolonii letniej Zjednoczenia Energetycznego są rozgorączkowani — urządzają ognisko. Świetlicowy, Andrzej Siemiński, odpowiada za wszystko. Pomagają mu przodownicy przedszkola — Ala Górzyńska i Rysiek Dobrzański.

Dzieci ustawiają się w szpaler — od bramy wejściowej do pałacu.

Czekają na gości, na kolegów z miejscowego dziecińca wsi Giżyce. Na ich powitanie chłopcy skandują — Niech — żyą — je, dziewczynki odpowiadają: Po — kój! Po — kój!

Potem wspólne ognisko rozpoczęte hymnem SFMD. Trzy małe, pięcioletnie dziewczynki deklamują wiersz o pracy, który kończy się:

„Tak dla wspólnej korzyści i dla dobra wspólnego, wszyscy muszą pracować, mój maleńki kolego!"

Te dzieci, nasi najmłodsi koledzy, za kilka lat będą w harcerstwie. Na pewno będą dobrymi harcerzami.

*

W całej Polsce, przy ogniskach 22 lipcowych wszystkich ogniw kolonijnych, składali uroczyste przyrzeczenie nowi harcerze.

W pracy kolonijnej przygotowywali się do pracy w drużynach harcerskich. W pracy drużyn swoich szkół będą się przygotowywali do pracy w kołach ZMP.

Z dumą podnosili ręce w pionierskim pozdrowieniu:

„W walce o trwały pokój, o lepszą przyszłość wszystkich dzieci — Czuwaj!"

*

Zetempowcy, ich młodsi bracia — harcerze, i najmłodsi — dzieci z przedszkoli, cała wielka rodzina młodzieży polskiej święciła radosny dzień Odrodzenia Polski Ludowej, drugą rocznicę powstania Związku Młodzieży Polskiej.

(j.k.d.)

PREZYDENT RZECZPOSPOLITEJ I PRZEWODNICZĄCY KC PZPR BOLESŁAW BIERUT — CZĘSTO GOŚCI U SIEBIE DZIECI I INTERESUJE SIĘ ICH SPRAWAMI.

Zobowiązania wykonano

W ramach Czynu Lipcowego do dnia dzisiejszego nadesłały meldunki o podjęciu i wykonaniu zobowiązań następujące ogniwa kolonijne i drużyny wakacyjne:

— Harcerze IV ogniwa kolonijnego z Lublińca przebywający na kolonii letniej w Budach, pow. Brodnica.

Ogniwo kolonijne Nr 3 woj. łódzkiego pow. Radom na kolonii w Goreczynie.

Zetempowcy, wychowawcy kolonii miejskiej ZHP z Ozorkowa, na kolonii w Nowej Wsi.

Cieszyńska komenda kolonii ZHP w Górznie.

Pierwsza Męska Drużyna Wakacyjna Kom. Dziel. Łódź — Bałuty.

Ogniwo kolonijne w Skwierzynie.

Ogniwo kolonijne z Lublińca.

II męska i żeńska drużyna wakacyjna Łódź-Bałuty.

Ogniwo kolonijne z woj. poznańskiego — w Dargocicach.

Ogniwo kolonijne woj. poznańskiego w Gościnie.

Ogniwo kolonijne woj poznańskiego w Chodzieży.

Drużyna wakacyjna dzieci z zakładu głuchoniemych w Poznaniu.

Ogniwo kolonijne w Turzu na Śląsku z Trzciankl lubuskiej. woj. poznańskie.

Ogniwo kolonijne w Kuźni Raciborskiej.

*

Ogniwa zobowiązały się do pracy w PGR-ach: podczas akcji żniwnej pomocy chłopom małorolnym, wykonania pomocy szkolnych, nauczania analfabetów, uczczenia święta PKWN ogniskami i akademiami dla miejscowej ludności, uporządkowania grobów poległych żołnierzy Armii Czerwonej, wykonania gazetek ściennych na dzień 22 lipca i innych prac.

Walczymy ze stonką ziemniaczaną

Dzieci z pow. obornickiego odkrywają stonkę ziemniaczaną.

W dniu 5 lipca br. w godzinach przedpołudniowych dzieci z obornickiego ogniwa kolonijnego w Skwierzynie wykryły ognisko stonki ziemniaczanej. Jest to pierwszy wypadek odkrycia ogniska przez dzieci na tegorocznych koloniach letnich.

Dzieci obornickie przekonane są, że również wszystkie ogniwa kolonijne dołożą wszelkich starań w zwalczaniu tego szkodnika w myśl hasła: "Stonka Twoim wrogiem".

Żuczek Kolorado czyli stonka ziemniaczana, groźny szkodnik pól ziemniaczanych jest kształtu owalnego, z wierzchu wypukły, od spodu płaski. Długość ciała około 1 cm, szerokość 6—7 mm. Kolor — żółty-bury. Na grzbiecie ma 10 czarnych prąg.

Zimą żuki przebywają w ziemi na głębokości od 18 do 70 cm, w zależności od warunków klimatycznych. Tu pogrążają się w sen zimowy. Wiosną, kiedy temperatura wzrośnie do 14—15 st. (maj — czerwiec), żuki wychodzą na powierzchnię ziemi. Jeżeli w tym czasie ziemniaki, lub inne rośliny, którymi się żywią jeszcze nie wzeszły, żuk może pewien czas czekać na pożywienie, kontynuując zimową głodówkę.

Po wyrośnięciu liści ziemniaczanych, samice składają na nich jajka, przyklejając je do spodniej części liścia grupami po 20—30 sztuk. Każda z samiczek wiosną składa do 500 sztuk jajek. Po paru dniach (4—17), w zależności od temperatury, z jajeczek wylegają się larwy, małe, pomarańczowo-czerwone długości 2,5 mm. Szybko rosnąc larwy dochodzą do długości 15 mm i są bardzo żarłoczne. One to właśnie zjadają liście ziemniaka. Dorosła larwa jest koloru pomarańczowo-żółtego, głowa i nogi czarne, na brzuszku mają 2 rzędy ciemnych brodawek. Po 16—25 dniach larwa schodzi z rośliny, zagrzebuje się w ziemi na głębokości 5—8 cm i tam przekształca się w poczwarkę, z której po 6—15 dniach wylęgają się młode żuki. Żuki wychodzą z ziemi i historia powtarza się od początku 2—3 razy w ciągu lata.

Potomstwo jednej tylko samicy może zniszczyć ziemniaczane pole o powierzchni 2,5 ha.

Żuków należy szukać między godz. 11 a 17. Rano i wieczorem chowają się do ziemi. W dni słoneczne pełzają po wierzchniej stronie liści, w dni pochmurne kryją się pod spodem. Jeżeli uda się wam znaleźć żuka, lub jego gąsienicę to włóżcie go do butelki, urwijcie roślinę, na której się znajduje i zanieście do swego nauczyciela, miejscowego agronoma, zarządu ZMP lub Rady Gminnej.

ZRZUCILI JĄ AMERYKANIE

My, dzieci z Lidzbarka zbieraliśmy stonkę ziemniaczaną w PGR-ze we Wlewsku. Instruktor nam objaśnił jak wygląda stonka i narysował stonkę ziemniaczaną i biedronkę, która nie jest szkodnikiem. **Wiemy, że stonka ziemniaczana przedostała się do Polski z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, gdzie ją zrzucili z samolotów Amerykanie.**

JAN WIŚNIEWSKI Kl. IV
Lidzbark.

WALCZYMY ZE SZKODNIKAMI — O WIĘKSZE PLONY

Trzy ogniwa hrcerskie z pow. opatowskiego obozujące **we wsi Okartowo (woj. olsztyńskie)** pomagają swą pracą PGR-owi w Wężewie. W PGR-ze tym 9 lipca **85 harcerek i harcerzy** poszukiwało stonki ziemniaczanej. Obszar skontrolowany wynosił **około 20 ha.** Druga drużyna składająca się z **40 harcerzy** poszukiwała stonki ziemniaczanej w Okartowie, gdzie **skontrolowano 9 ha ziemi** obsadzonej ziemniakami. Następnego dnia **98 harcerek i harcerzy pracowało przez 3 godziny w PGR-ze** wyrywając z ziemniaków różne chwasty grożące obniżeniem plonów.

Drużyny nasze zdają sobie sprawę z tego, że biorą udział w walce o wyższe plony i bardzo chętnie pracują.

TADEUSZ KORNAŚ
Ogniwo kolonijne Nr. 1
w Okartowie.

STONKĘ NISZCZYMY — PLAN BĘDZIE WYKONANY

Ogniwa nasze poświęciły 2700 roboczo-godzin na szukanie stonki ziemniaczanej. **WYKRYLIŚMY 35 OGNIW STONKI!** Walczymy z tym szkodnikiem dlatego, bo wiemy, że zagraża on pomyślnemu wykonaniu Planu 6-letniego. Chcemy zostawić po sobie nie tylko dobre wspomnienie, ale również wykonaną pracę. Naturalnie walka ze szkodnikiem nie przeszkadzała nam w urządzaniu obozu i pracach związanych z poznawaniem środowiska. Bo chcemy nie tylko poznać piękno okolic Barlinka, ale i ludzi, ich pracę i dążenia.

HACERKI I HARCERZE
Ogniw kolonijnych z Zielonej Góry, obozujący w pow. Myślibórz

GŁOS POKOJU...

Leżą przed nami wycinki z prasy — treść ich, to depesze wymienione niedawno pomiędzy **GENERALISSIMUSEM STALINEM,** a premierem Hindustanu, **PANDIT NEHRU.** Aby przyczynić się **do szybkiego, pokojowego uregulowania sprawy koreańskiej, premier Hindustanu prosi Generalissimusa Stalina o użycie osobistego wpływu w celu poparcia dążeń pokojowych,** zmierzających do zlikwidowania wojny na Korei.

Odpowiedź Stalina skierowana pod adresem premiera Republiki Hindustanu, Pandita Nehru, brzmiała:

„Witam Pańską inicjatywę pokojową. Podzielam w pełni Pański pogląd co do celowości pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej przez Radę Bezpieczeństwa, z bezwarunkowym udziałem przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw, w tej liczbie rządu Ludowych Chin. Uważam, że dla szybkiego uregulowania kwesti koreańskiej byłoby rzeczą celową wysłuchanie w Radzie Bezpieczeństwa przedstawiciela narodu koreańskiego".

Nie może być innego sprawiedliwszego rozwiązania sprawy koreańskiej, jak wysłuchanie przedstawiciela koreańskiego — który powie jakiej wolności domaga się jego naród.

WOJNA — TO INTERES...

Lecz Stany Zjednoczone boją się każdego głosu wolności. **Po to właśnie masowo produkuje się w Ameryce bomby i armaty, żeby nie trzeba było wysłuchiwać niczyich żądań.** Toteż rząd Stanów Zjednoczonych z całą bezwzględnością odrzuca przedkładane mu przez premiera Hindustanu Pandit-Nehru propozycje pokojowego załatwienia sprawy Korei.

...ALE BRUDNY I... PRZEGRANY

Tymczasem na Korei armia ludowa w nieprzerwanym marszu naprzód zadaje coraz nowe klęski amerykańskiemu najeźdźcy.

Armia Stanów Zjednoczonych wraz ze swymi najemnikami cofa się. Drogę swego odwrotu znaczy krwią niewinnych ludzi spośród cywilnej ludności.

Polana leśna. Na jednym jej brzegu tkwią wbite w ziemię pale drzewne, do których przywiązani są ludzie. Na piersi każdego z nich przyczepiony jest skrawek białego papieru z czarnym kółkiem w środku. Kilkanaście kroków przed słupami stoją żołnierze i oficerowie południowo koreańscy. Uczą się strzelać, celując w czarne punkty na piersiach nieszczęśliwców.

Zdjęcia fotograficzne tej ostatniej sceny znaleziono w szufladach biurka ambasady amerykańskiej w zdobytym Seulu.

Okrucieństwa i tortury wzniecają i utrwalają nienawiść do barbarzyńskiego najeźdźcy.

W gościnie u komsomolców (5)

Stalinowskim szlakiem

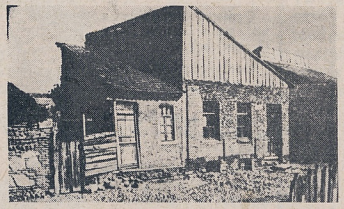

NA wysokim wzgórzu stoją ruiny zamku pamiętającego stare, odległe czasy. Pod zamkiem — miasto. Takie jakich wiele, nie tylko w Gruzji, ale i na całym świecie. Jednak właśnie to miasto wśród tysięcy innych, jest bliskie i drogie każdemu z nas. W mieście tym o dźwięcznej nazwie Gori, urodził się towarzysz Stalin.

Spójrzcie na pierwsze zdjęcie. Ten domek stoi do dziś. W nim urodził się i mieszkał przez pierwsze lata swego życia — towarzysz Stalin. Teraz dom został zamieniony na muzeum. Wewnątrz dwie małe izdebki bardzo skromnie umeblowane.

Miejsce, w którym urodził się tow. Stalin, jest celem wycieczek młodzieży radzieckiej. W księdze pamiątkowej widzimy słowa napisane w różnych językach. Delegacje zagraniczne wyrażają w nich słowa wielkiego przywiązania do Wielkiego Stalina i Jego dzieła.

W tym czasie, kiedy urodził się Stalin, Jego ojczyzna Gruzja od wielu lat była w carskiej niewoli. Lecz równie ciężką, a może nawet cięższą była dla narodu gruzińskiego niewola własnych i zagranicznych kapitalistów. Ogromna większość Gruzinów żyła w nieopisanej nędzy.

Stalin już od najmłodszych lat postanowił, że będzie walczył o wyzwolenie uciskanych przez carat i kapitalistów.

„Do ruchu rewolucyjnego przystąpiłem mając lat 15, kiedy nawiązałem kontakt z nielegalnymi grupami marksistów rosyjskich", — wspomina Stalin. Stalin uczył że zwycięstwo nad kapitalistami i caratem można osiągnąć tylko **razem z rosyjskimi robotnikami.**

✻

Tbiliskie Obserwatorium Fizyczne mieści się w niewielkim murowanym domu w ogrodzie. Przed domem widać barometry, przyrządy do pomiaru wiatru, wilgotności.

W obserwatorium przez pewien czas pracował Stalin. Ze wzruszeniem oglądaliśmy notatki robione przez Niego i podpisane: Dżugaszwili.

Stalin w tym okresie prowadził walkę rewolucyjną, organizował strajki, pisał i wydawał odezwy. Myślał o tym w jaki sposób zorganizować drukarnię, która pozwoliłaby na drukowanie wielkiej ilości rewolucyjnych gazet.

✻

Na jednym z bliskich przedmieść, przed niewielkim domkiem zatrzymuje się nasz autobus. Wysiadamy i wzrok nasz kieruje się na tablicę z napisem „Muzeum Stalina". Tutaj mieściła się tajna drukarnia. Stąd wychodziły na cały Kraj Zakaukaski pisma, broszury i odezwy w językach: rosyjskim, gruzińskim i ormiańskim.

Pracą w drukarni, redagowaniem gazet i innych wydawnictw kierował osobiście tow. Stalin.

Kreml. Wieczorem gwiazdy na wieżach wskazują miejsce gdzie żyje, pracuje i myśli o robotnikach całego świata — Stalin. Jest północ. Na wielkiej wieży, słynny kremlowski zegar wydzwania kuranty. Na Kremlu pali się jeszcze światło w pokojach. W jednym z nich — Stalin. Dla Niego nie kończy się praca. Ludzie udają się na spoczynek, a On myśli o tym, aby ich spoczynek nigdy nie był przerywany hukiem bomb i warkotem samolotów.

Zapala fajkę, dochodzi do okna, patrzy na Moskwę rozjaśnioną neonami, patrzy na cały świat.

LESZEK BŁASZCZYK

Serdecznie bliscy goście

DO Gdańska przyjechało na 6-tygodniowe kolonie 240 dzieci polskich z Czechosłowacji. Są to córki i synowie górników — przodowników pracy z Zagłębia Karwińskiego.

Gośćmi zajęły się serdecznie miejscowe drużyny harcerskie, które oprowadzają ich po naszych portach. Dzieci z Czechosłowacji po raz pierwszy widziały morze i są nim zachwycone. Były zdumione tempem pracy w naszych portach.

Dzieci polskie z Czechosłowacji pytały się harcerzy o nowe przyrzeczenie i prawo, oglądały nową odznakę harcerską, która im się bardzo podobała. Wspólnie śpiewano piosenki polskie i czeskie.

Nasi koledzy mają zamiar założyć na swoich koloniach drużyny harcerskie, w czym pomogą im harcerze. Wakacje spędzone nad polskim morzem na pewno długo zachowają się im w pamięci.

Dobrze zorganizowali wakacje w swojej wsi

PONIEWAŻ wielu z nas nie wyjechało na kolonie letnie, a nie chcieliśmy przerywać pracy naszej drużyny — utworzyliśmy sobie kółko wakacyjne, czyli małą drużynę.

Praca naszej drużyny jest ciekawa i daje nam duże zadowolenie, bo jest przede wszystkim różnorodna.

OD dłuższego czasu, wszyscy, którzy ukończyli 6 klasę, **nauczają analfabetów. Pomagają nam w tym starsi koledzy zetempowcy.** W okresie żniw **pomagamy małorolnym gospodarzom,** a szczególnie wdowom **po uczestnikach walk wyzwoleńczych.** Gdy nie ma pogody, to spędzamy czas w świetlicy, w której organizujemy zajęcia świetlicowe. **Do naszej świetlicy przychodzą dzieci nie należące do harcerstwa**— podoba im się nasza praca, oglądają z zaciekawieniem różne pisma i gazetki ścienne wykonane przez nas, czytamy wspólnie książki, które później omawiamy.

W każdą niedzielę organizujemy **rozgrywki sportowe na naszym szkolnym boisku.**

Od kilkunastu dni **zbieramy zioła lecznicze, suszymy je na słońcu i z kolei sprzedajemy je w aptekach w Zamościu.** Pieniądze otrzymane ze sprzedaży ziół przeznaczymy na prenumeratę „Świata Młodych".

Teraz **wybieramy się na wycieczkę do PGR-u, ośrodka maszynowego, młyna i tartaku — chcemy poznać nowoczesne maszyny rolnicze i nowe formy gospodarki.** Na każdej wycieczce robimy skrzętnie notatki, gdyż **z początkiem roku szkolnego wydamy specjalną gazetkę, w której podzielimy się naszymi osiągnięciami i wiadomościami z całą szkołą.** Pracą wakacyjną postaramy się podnieść jakość i dorobek naszej drużyny.

JÓZEK JAKUBCZAK
ze wsi Zarudzie
członek d-ny im. gen.
K. Świerczewskiego
przy szkole podst.
w Zołojcu

Nie słuchajcie złośliwych plotek! Odpoczywamy i uczymy się

Na naszym pierwszym ognisku, do którego przygotowywaliśmy się bardzo staran nie, zobowiązaliśmy się, że wprowadzimy współzawodnictwo w utrzymywaniu czystości na terenie obozu. Staramy się teraz tę czystość utrzymywać. W ogóle na kolonii jest nam bardzo dobrze.

To co chłopcy napisali, że tu nie ma dobrego jedzenia, że kilku się potopiło i że im jest niedobrze — TO NIEPRAWDA!

Każdy z nas przybrał na wadze, jesteśmy opaleni i czujemy się dobrze. Uczymy się wielu nowych piosenek i zdobywamy wiadomości, które nam się przydadzą potem w szkole.

KLEMENS BARON 7 kl.
Tarnowskie Góry

Z książką w ręku

W życiu kolonijnym książka powinna odgrywać ważną rolę, dlatego plan zajęć powinien być tak podzielony, aby w ciągu dnia można było jedną godzinę zużytkować na czytanie.

Czytanie należy organizować. Czytamy wspólnie podczas popołudniowego odpoczynku. (To znaczy jeden z kolegów czyta wyraźnie i głośno, a reszta słucha uważnie aby potem móc brać udział w rozmowie, czy dyskusji na temat przeczytanych rozdziałów.)

Przed rozpoczęciem nowej książki omawia się najpierw tzw. biografię autora czyli wszystko, co wiemy o jego życiu i działalności literackiej, przypominamy sobie czy i jakie jego książki czytaliśmy, czy uważamy je za dobre, czy nie i dlaczego.

Dopiero po omówieniu tych zagadnień przystępujemy do czytania.

Podczas słuchania należy na przygotowanej poprzednio kartce papieru robić notatki dotyczące zagadnień, nad którymi będziemy dyskutowali.

Dyskusję powinien ktoś prowadzić. Może to być kolega czytający lub też ktoś inny, umiejący w jasny, prosty sposób omawiać przeczytaną treść, podsuwać kolegom odpowiednie kwestie do rozpatrywania. Prowadzący dyskusję musi się do niej przygotować przez przeczytanie i przemyślenie danego rozdziału jeszcze przed ogólnym czytaniem, zastanowienie się o czym powie kolegom podczas dyskusji.

Dyskutując trzeba uświadomić sobie czy postacie bohaterów książki są prawdziwe, i czy w życiu można spotkać takich ludzi, czy występujący w tej książce chłopcy i dziewczęta przemawiają do was tak, jakby żyli rzeczywiście. Czy ich sprawy są Wam bliskie i proste i czy rozumiecie, co autor chciał w tej książce powiedzieć.

Pracujemy w naszym PGR

POCHODZĘ z rodziny robotniczej. Gdyby nie władza ludowa, rodzice moi nie pozwoliliby sobie na wysłanie mnie do tak odległej miejscowości. W krajach kapitalistycznych tylko dzieci bogatych jadą na kolonie. W Polsce Ludowej jest inaczej. **Jestem na kolonii w Turzu pow. raciborskiego. Początki na kolonii nie były dobre, było trochę bałaganu (pogubiły się sienniki itp.), ale wkrótce wszystko się unormowało. Dostaliśmy sprzęt sportowy.**

Robimy wycieczki do PGR i tam zapoznajemy się z pracą na roli. **Mamy pogadanki o gospodarce planowej i Planie 6-letnim.** Zrobiliśmy także gablotki, wykresy i inne pomoce naukowe, które zawieziemy do szkoły. Dla kolegów, którzy mają po wakacjach poprawki **zorganizowaliśmy pomoc w nauce.** Dla wsi urządziliśmy ognisko o Planie 6-letnim. **Zobowiązaliśmy się do Czynu Lipcowego** — przepracujemy w PGR przy żniwach dwa dni po cztery godziny, jeden dzień u małorolnych chłopów.

W ogóle na naszej kolonii czuję się dobrze tak samo, jak i moi koledzy.

ST. CHWASZCZEWSKI
Trzcianka
pow. Piła, woj. poznańskie

Deszcz też nie przeszkadza

JESTEŚMY wszystkie zadowolone z kolonii, czas nam leci bardzo szybko. W wolnych chwilach zajmujemy się pisaniem listów i potem z niecierpliwością oczekujemy odpowiedzi. Jak przyjdzie poczta, to każda z dziewcząt po kilka razy się pyta czy jest coś dla niej.

Podczas niepogody także nie nudzimy się. Czytamy wtedy książki i mamy ciekawe zajęcia z instruktorkami. Żałujemy, że już z każdym dniem jest bliżej do wyjazdu.

Zastęp I drużyny IV.
Ogniwo Kolonijne Nr. 3.
w Sarbinowie

22 LIPCA

☐ **Cały naród polski radośnie święcił dzień 22 lipca. Z transparentami i sztandarami witała ludność naszego kraju nowe osiągnięcia Ludowego Państwa, nowe budowle i zakłady przekazane tego dnia do użytku.**

☐ **W Poroninie odsłonięto pierwszy w Polsce pomnik W. I. Lenina.**

☐ **W dniu 22 lipca Prezydent Bierut dokonał otwarcia jednej z największych drukarni w Europie, drukarni warszawskiego Domu Słowa Polskiego.**

☐ **W Warszawie również otrzymaliśmy piękne nowoczesne kino „Moskwa", nową wielką piecownię gazowni warszawskiej, oraz bloki mieszkalne na Młynowie, Muranowie i Mokotowie.**

☐ **W Raszynie pod Warszawą uruchomiono Radiostację Pokoju.**

☐ **W Nowej Hucie członek biura politycznego KC PZPR tow. Witold Jóźwiak udekorował odznaczeniami państwowymi 25-ciu najdzielniejszych z huty.**

☐ **W całym kraju otwarto wystawy obrazujące Plan 6-cioletni, oddano do użytku wiele obiektów przemysłowych, mieszkalnych i kulturalnych.**

Biedota wiejska i robotnicy rolni widzą w harcerzach swoją młodzież

(dokończenie ze str. 1-ej)

spółdzielnią Samopomocy Chłopskiej, z kuźnią, szkołą i długim szeregiem murowanych domów.

Weszli na podwórze pierwszego z nich.

— Po co tu przyszliście? — zawołała gniewnie gospodyni.

— Czego szukacie? — przywitali ich gdzie indziej.

Trudno było rozmawiać z tymi ludźmi. Patrzeli nieufnie, a nawet często wrogo. Dopiero potem od dzieci wiejskich i od tych najbiedniejszych udało im się dowiedzieć, że większość gospodarzy — to bogacze, że mają nawet po 45 ha ziemi, że krowy dają tu bardzo mało mleka.

— Bo w PGR lepiej się opiekują bydłem i obory czyści się co miesiąc — zauważył **Klimek Kozłowski** zwany „matrosem".

Równie dobrze nazwać by go można „drwalem", bo co dzień zgłaszał się na ochotnika do pomocy przy rąbaniu drzewa.

Na ognisku urządzonym w **Turzu** zgromadziła się przeważnie biedota. Niektórzy biegli prosto z pastwiska. Gospodarze zamożni trzymali się na uboczu. A gdy padły słowa — wyzysk, krzywda społeczna, kapitaliści — to przez grupę ich przeszedł pomruk. Któryś nawet potrząsnął pięścią w gniewie.

Między chłopcami z kolonii w Turzu a bogaczami ze wsi wyrosła przepaść. Tylko dzieci miejscowych biedaków na ogniska przychodziło coraz więcej.

— Tutaj jest weselej i dowiedzieć się czegoś można — zauważyli **Mikołaj Walter** z **Turza**, którego tatuś pracuje w kopalni. Uczymy się razem, żeby poprawić się z dwójek po wakacjach.

Mikołaj, jego koledzy i małorolni gospodarze przyjdą też na następne ognisko.

Jak harcerze pomogą, to len w Trawnikach prędzej się zbierze.

Ulubieńcem Turza jest mały jeż.

Nawet Teresce Królikowskiej na kolonii apetyt dopisuje.

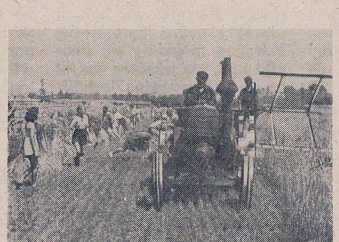

Drużyna ze wsi Nędza pomaga przy żniwach.

Z **Turza** do **Kuźni Raciborskiej** jest 4 km. Spotkanego po drodze chłopca pytamy o drogę do kolonii.

— U nas nie ma kolonii, a obóz — powiedział dotknięty do żywego, wskazując jednocześnie równy rząd namiotów.

Na kołku lśniły jak lustro menażki, na wieszakach obok schły ręczniki. Przycze posłane równiutko, a każdy plecak na swoim właściwym miejscu. Przy maszcie, na którym powiewa flaga, uwija się **Staś Nowakowski**, wykańczając na piasku odznakę zetem powską, harcerską i SP. To ich Czyn Lipcowy.

— Jako Czyn Lipcowy uporządkujemy także groby żołnierzy radzieckich — mówi.

Cała rada ogniwa decyduje o pracach. Nie tylko instruktorzy i przodownicy, ale i drużynowi chodzą wspólnie do Komitetu Powiatowego Partii, by ustalić zajęcia. Oczyszczali pasy przeciwpożarowe, pomagali przy żniwach, robią teraz skocznię nad rzeką. Robota „idzie".

Instruktor kulturalno-oświatowy kol. **Jaskółowski** wywiesza właśnie na tablicy, jak co dzień, nową gazetę. Zbiera się zaraz przy niej gromada chłopców. **Rysio Adamski** jest tylko w spodenkach, bo bluzę zdążył już podrzeć.

— To był największy nicpoń — mówi kierownik ob. **Wyłyczko.** Umiał robić tylko bałagan i zamieszanie. Ale odkąd został zastępowym, to chłopak, jak się patrzy.

Dookoła stosu drzewa zbierają się goście. Za chwilę rozpocznie się ognisko. W jednym namiocie Miczurin przylepia sobie wąsy, a kapitalista dopasowuje cylinder. Tam znów żacy ćwiczą swe role, jak mówić do mistrza Gutenberga.

— Tu już było jedno ognisko i bardzo ładne — mówi **Jadzia Zalęga.** Nasi rodzice też przyjdą.

Ludność Kuźni Raciborskiej, to przeważnie robotnicy. Przychodzą tu z ochotą. I śpiewają razem z harcerzami przy rozpalonym ognisku Międzynarodówkę.

Ci starsi i tamci mali, co tu przybyli, rozumieją się dobrze.

BARBARA TRYFAN

Czytaliście ostatnio w naszym piśmie o uchwalonym na V Plenum Komitetu Centralnego PZPR **Planie 6-letnim. Plan nadaje budowie naszego państwa jeszcze szybsze, bardziej śmiałe tempo.** Spojrzyjmy na tekst przemówienia wicepremiera Minca o Planie Sześcioletnim.

— Przed nami staje wizja Polski przyszłości, Polski jaką będziemy mieli za sześć lat.

6 LAT I DWADZIEŚCIA.

Oto, gdybyśmy zsumowali wartość całej produkcji przemysłowej państwa w 1955 r., otrzymalibyśmy liczbę ponad dwa i pół raza większą, niż wartość produkcji przemysłu w r 1949. Porównując rok 1955 do czasów przedwojennych, stwierdzamy, że będziemy w roku tym produkowali czterokrotnie więcej niż przed wojną. A więc n. p. zamiast jednej fabryki, zbudujemy cztery, lub jedną 4-krotnie większą. Czy zdajecie sobie sprawę, jakie to znaczenie będzie miało dla Polski, dla jej obywateli?

W widłach rzek Sanu i Wisły zbudowano przed wojną tzw. Centralny Okręg Przemysłowy. Zbudowano port — Gdynię. Wiele o tym mówiono — propaganda krzyczała na wszystkie cztery strony świata. A czy wiecie ile budujemy teraz? Przedwojenne osiągnięcia tak się mają do dzisiejszych jak łyżka wody, do szklanki. Nasze ludowe państwo buduje tyle, że wyniosłoby to 14 COP-ów i 7 Gdyń.

Żeby rozpocząć produkcję na skalę większą niż dotychczas, potrzebujemy przede wszystkim dużo maszyn. Dlatego też, na pierwszym planie znajduje się rozwój produkcji budowy maszyn. Polscy inżynierowie i technicy korzystając z doświadczeń radzieckich opracowują projekty nowych, udoskonalnych maszyn, jakich dotychczas w kraju nie wyrabialiśmy.

POCIĄG GIGANT

Wiecie, że na wsiach polskich powstaje coraz więcej spółdzielni produkcyjnych. W pierwszym rzędzie dla nich potrzebujemy maszyn rolniczych. Ilość wyprodukowanych traktorów wyniesie w roku 1955 — 11.000 sztuk, tj. przeszło 4 razy więcej niż w 1949 r.

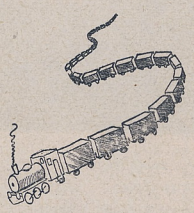

Gdyby traktory te załadować na pociąg, musiałby on mieć co najmniej 3.500 wagonów (trzy tysiące pięćset wagonów). Takiego pociągu giganta nikt z Was sobie chyba wyobrazić nie może!

SZOSA — Z SAMOCHODÓW

Dzięki Planowi 6-letniemu, na olbrzymich rolniczych polaciach naszego kraju pracować będą nowe typy maszyn: kombajnów, siewników traktorowych, snopowiązałek, młockarń czyszczących o dużej wydajności itp.

Żeby zboże załadować na pociągi, żeby do fabryk dowieźć surowiec, na budowę dostarczyć materiał — potrzeba jest dużo samochodów. Produkcja samochodów ciężarowych dwu i półtonowych osiągnie w r. 1955 — 12.000, mniejszych — 13.000 sztuk, osobowych 11.000 sztuk.

Gdyby samochody te jechały z Warszawy do Krakowa „gęsiego" — to pierwszy z nich dotarłby do Krakowa, w chwili gdy ostatni opuszczałby bramy fabryki samochodów na Żeraniu w Warszawie.

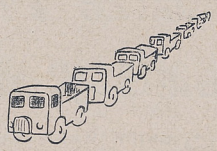

Wielkie osiągnięcia planowane są w transporcie morskim. W roku 1955 po wszystkich morzach świata pływać będzie aż dziewięć razy więcej okrętów polskich niż w roku 1949.

MASZYN NIE ROBIMY Z... POWIETRZA!

Jednakże tak wielki wzrost produkcji maszyn nie byłby możliwy bez równie dużego wzrostu produkcji żelaza. I tak, w hutnictwie osiągniemy w roku 1955 produkcję 4,6 milionów ton stali, czyli dwa razy więcej niż w r. 1941. Zadanie to zostanie osiągnięte przez ukończenie pierwszego etapu budowy wielkiej huty pod Krakowem, uruchomienie zakładów hutniczych stali szlachetnych oraz rozbudowę i unowocześnienie starych zakładów, w szczególności zakładów im. Stalina w Łabędach i zakładów w Częstochowie.

Budowa jednej gałęzi przemysłu pociąga za sobą konieczność podniesienia poziomu również i na innych. Do wytwarzania żelaza potrzebny jest węgiel. (Dlaczego? Jeżeli uczyliście się dobrze fizyki — odpowiedzcie sobie i kolegom).

GDZIE ZŁOŻYĆ WĘGIEL?

Wydobycie węgla kamiennego osiągnie w roku 1955 — 100 milionów ton, tj. wzrośnie o 35% w stosunku do r. 1949. Gdybyśmy całą tę ilość podzielili na wszystkich obywateli w Polsce, to na głowę każdego przypadałoby 3,7 ton — jest to ilość jedna z najwyższych na świecie. Dla przykładu, wystarczy powiedzieć, że produkcja węgla na jednego mieszkańca w r. 1949 w Stanach Zjednoczonych wynosiła 2,9 ton.

Jeżeli mieszkasz z ojcem, matką i małym braciszkiem w izbie z kuchnią — to ilość węgla przypadająca na twoją rodzinę, zajęłaby — całe wasze mieszkanie i mieszkanie sąsiadów, a gdzie podzieliby węgiel sąsiedzi?

Aby poruszyć tysiące nowych maszyn w nowych fabrykach potrzebna będzie energia. Dostarczą jej elektrownie — produkcja elektryczności w r. 1955 będzie sześć razy większa od przedwojennej

DOBRZE, ŻE NIE TRZEBA PRZENIEŚĆ

Plan 6-letni przewiduje nie tylko budowę wielu fabryk. Budować będzie się mieszkania dla robotników, domy wypoczynkowe, świetlice, zakłady naukowe. Jakież niezliczone ilości cegieł, drzewa, wapna i innych materiałów zużyją nasi

W CYFRACH

murarze, cieśle przy budowie tylu budynków! Samego cementu produkować będziemy w r. 1955 — 4,9 milionów ton, to jest trzy i pół raza więcej niż przed wojną.

Worek cementu waży 60 kg. Do przeniesienia tej ilości potrzeba by zatem... 82 milionów ludzi... Ewentualnie tyle 3-tonowych ciężarówek, które stojąc ciasno — jedna za drugą zajęłyby drogę: GLIWICE — OPOLE — WROCŁAW — POZNAŃ — BERLIN.

CIĘŻKIE TRANSPORTY LEKKIEGO PRZEMYSŁU

DYMIĆ będą kominy, fabryki pójdą w ruch pełną parą. Do magazynów i sklepów sznury samochodów dowozić będą wyprodukowane towary. Oprócz produktów spożywczych, ubrania i materiałów, rozmaite przedmioty codziennego użytku. Jest to tzw. przemysł lekki. W roku 1955, tkanin bawełnianych produkować będziemy prawie dwa razy tyle, ile w r. 1949, tkanin wełnianych ok. półtora raza więcej, obuwia skórzanego prawie 3-krotną ilość. Zwiększy się wydatnie wytwórczość produktów spożywczych, choć mamy ich w Polsce już teraz całkowicie wystarczającą ilość. Jednakże w miarę wzrostu produkcji, wzrastają nasze potrzeby. Wraz ze wzrostem stopy życiowej, wzmaga się zainteresowanie takimi artykułami jak odbiorniki radiowe, których będziemy wyrabiali prawie pięć razy więcej, motocykle, których produkcja zwiększy się prawie ośmiokrotnie, rowery, których będziemy mieli około 4 razy tyle, ile w r. 1949.

Wiecie chyba jaki byłby wielki kłopot w szkole, gdyby zabrakło zeszytów — nie byłoby na czym pisać. Olbrzymie ilości papieru potrzebne są także na masowo wydawane książki. Jednakże papieru nie tylko nie zabraknie — ale zwiększy się jego ilość w porównaniu do czasów przedwojennych w przeliczeniu na głowę ludności przeszło trzykrotnie.

CO DALEJ?

PRZYZNACIE chyba, że krótki przegląd gałęzi naszego przemysłu, zbudowanego przez Plan 6-letni, wypadł imponująco. Socjalistyczna gospodarka uczyni Polskę silną i bogatą. Staniemy się prawdziwie kwitnącym państwem.

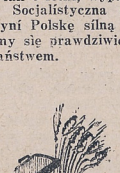

Cóż przyniesie Plan 6-letni w innych dziedzinach życia kraju? Jakie nastąpią jeszcze zmiany. Kto wykona — ten wspaniały plan? O tym, dowiecie się z artykułu w następnym numerze naszego pisma.

JANUSZ OSĘKA

IRENA RYBCZYŃSKA

Jak radzieccy ludzie zmieniają wieś...

JAK WYGLĄDA ŻYCIE NASZEJ WSI?

WIĘKSZOŚĆ z Was z łatwością odpowie na to pytanie.

W czasie wycieczek, na obozach stykaliście się ze wsią — niektórzy z Was stale w niej mieszkają.

No cóż — powiecie — życie na naszej wsi nie jest wesołe. Dobrze jest pobyć na wsi tydzień, albo dwa, ale stale żyć — trudno.

A dlaczego trudno?

— Dlatego—odpowiecie — że większość wsi jest jakby odcięta od świata. Zdala od kolei — nieraz i od szosy — bez światła elektrycznego, a więc — bez możności poczytania książki wieczorem i w zimowe popołudnie, bez radia, bez kina. Ci z Was, którzy sami mieszkają na wsi, albo mają tam rodziny, wiedzą ponadto, że praca w gospodarstwie rolnym — to praca bardzo ciężka, wyczerpująca i że jej wyniki mogą być bardzo łatwo obrócone w niwecz. Wystarczy przymrozek wiosną, susza, albo zbyt dużo deszczu, grad, rozplenienie się jakiegoś szkodnika — a cała mozolna praca chłopa ulega zagładzie. Tego rodzaju klęski żywiołowe mogą wpędzić w nędzę chłopa, który ma mało ziemi, bogacza wiejskiego — kułaka w nędzę nie wpędzą, bowiem ma on zapasy i nieurodzaj w jednym roku nie nadszarpnie jego gospodarki, przeciwnie stworzy mu możliwości jeszcze większego wyzyskiwania biednych chłopów, którzy są zmuszeni zapożyczać się u bogacza, a potem iść do niego na odrobek.

Tak więc widzicie — ciężkie jest życie chłopa mało i średniorolnego. Zależny on jest od bogacza wiejskiego i od ślepych sił przyrody.

Nie jest w stanie rozbudować swojej gospodarki, nie mogąc często zaspokoić bieżących potrzeb. A przecież chłopów mało i średniorolnych jest w Polsce o wiele więcej niż bogaczy — chłopi mało i średniorolni stanowią główną siłę na naszej wsi.

Co więc należy zrobić, aby tej ogromnej masie chłopów mało i średniorolnych stworzyć ludzkie warunki życia?

Wyjście z sytuacji pokazali już przed wieloma laty chłopi radzieccy, zakładając u siebie kołchozy (gospodarstwa kolektywne).

Okazało się, że gospodarując wspólnie na połączonej ziemi, chłopi mało i średniorolni wyzwolili się od wyzysku bogaczy — stworzyli podstawy pod wspaniały rozwój gospodarstwa rolnego. Wspólna gospodarka umożliwiła bowiem pełne wykorzystanie w pracy na roli maszyn rolniczych, które z powodzeniem zastąpiły człowieka w najcięższych pracach, umożliwiła właściwe planowanie w gospodrstwie i stosowanie naukowych metod uprawy i hodowli, dzięki czemu rolnik przestał być zdany na łaskę ślepych sił przyrody.

I oto jak dzisiaj — po dwudziestu kilku latach istnienia kołchozów w Związku Radziec kim wygląda wieś kołchozowa.

Aby Wam to uprzytomnić opiszę widzianą niedawno przeze mnie wieś kołchozową w rejonie Siewierskim na Kubaniu.

We wsi są dwa kołchozy: kołchoz „Droga do komunizmu" i kołchoz imienia Woroszyłowa. Gdybyście się tam znaleźli — powiedzielibyście: „co to za wieś? — przecież to nie wieś, a miasto".

I mielibyście dużo racji. To nie wieś — to prawie miasto. Są tu bowiem liczne ulice, murowane domy, jest park, kino na wolnym powietrzu, są bogato wyposażone sklepy, piękny dom kultury, szpital, szkoła podstawowa i średnia, przed szkoła i żłobki.

W każdym domu kołchoźnika jest radio, albo głośnik, w wielu domach są telefony, wszędzie światło elektryczne. Tak — to już nie wieś.

Każdego ranka kołchoźnicy podzieleni na brygady wyjeżdżają w pole. Jedna brygada pracuje przy żniwach, druga przy pieleniu, trzecia zajmuje się hodowlą świń, krów, czy ptactwa domowego, inna znów budową nowych domów kołchozowych.

Jak widzicie w kołchozie ist nieje podział pracy według specjalności, dzięki czemu

W ZSRR istnieje wiele stacji, które zajmują się dostarczaniem wysokowartościowego ziarna siew nego dla kołchozów. Na zdjęciu jedna z takich stacji.

Po jednej stronie 7 kłosów, po drugiej jeden. Oto wyniki stosowania nauki Miczurina i Łysenki w rolnictwie.

Zootechnik M. K. Markowa i jej pomocnica G. F. Machonina podczas badania świń w kołchozie „Słuszna droga".

członkowie kołchozu mają możliwość zdobyć gruntowną wiedzę w poszczególnych dziedzinach gospodarki rolnej.

Wiedzę tę nabywają oni nie tylko w szkołach rolniczych, ale w codziennej pracy. W każdym kołchozie jest jeden, albo więcej agronomów, którzy prowadzą z kołchoźnikami pracę nad podniesieniem jakości i wydajności gleby, nad wyprodukowaniem takich gatunków roślin, które w danych warunkach klimatycznych i glebowych dadzą najwyższe plony.

W kołchozach znajdują się tak zwane „izby - laboratoria", w których kołchoźnicy pod okiem agronomów przeprowadzają doświadczenia.

Kiedy wejdziecie do „chaty-laboratorium" — rzuca się Wam w oczy duży napis:

„Nie wolno nam oczekiwać dobrodziejstw od przyrody, sami musimy je zdobyć".

— Jest to zdanie genialnego uczonego radzieckiego, Iwana Miczurina — „przeobrazicie la przyrody".

Dzisiaj przeobrazicielami przyrody są wszyscy kołchoźnicy radzieccy. Kierując się nauką Miczurina zamieniają oni nieużytki w urodzajne pola, hodują owoce południowe w zimnych oklicach, osiągają niespotykaną dotąd wydajność w rolnictwie.

Wystarczy powiedzieć, że pszenica krzaczasta, wyhodowana w Naukowych Stacjach Doświadczalnych, a przystosowana do poszczególnych okręgów Związku Radzieckiego w kołchozowych „chatach - laboratoriach" — daje dwa a nawet trzykrotnie wyższy zbiór z hektara, niż pszenica zwykła.

Wszystkie osiągnięcia jakimi mogą się poszczycić kołchoźnicy radzieccy są możliwe dzięki zespołowej pracy. To dzięki niej chłopi radzieccy mogą dzisiaj korzystać ze wszystkich dobrodziejstw nauki i kultury.

Czy i u nas tak będzie? — spytacie.

—A tak, będzie, a nawet już gdzieniegdzie jest. — Powstają we wsiach polskich spółdzielnie produkcyjne, chłopi mało i średniorolni zrozumieli, że jedynym wyjściem z biedy, ciemnoty, zacofania, jedynym sposobem uwolnienia się od wyzysku kułaka jest złączenie ziemi i przystąpienie do wspólnego gospodarowania.

Mamy już w Polsce ponad 1000 spółdzielni produkcyjnych, w tych spółdzielniach chłopi wzorując się na doświadczeniach kołchoźników radzieckich, budują nowe życie wsi polskiej. **Irena Rybczyńska**

List pionierów radzieckich

OTO list, który otrzymali harcerze polscy od radzieckich pionierów, w czasie swej wizyty na ziemi radzieckiej.

Drodzy Przyjaciele! My, dzieci kraju Rad, pionierzy nestorskiej Stanicy, ślemy Wam nasze pionierskie pozdrowienie. Byliśmy szczęśliwi, że właśnie nam przypadł zaszczyt witania przedstawicieli Waszego kraju, zwiedzających naszą ojczyznę i nasz kołchoz. Poprzez Waszych delegatów pragniemy nawiązać z Wami mocną przyjaźń. Będziemy Wam opisywać nasze szkolne i pionierskie życie, ze swojej strony prosimy Was o dzielenie się z nami wiadomościami jak pracuje Wasza szkolna organizacja, jak zakończyliście rok szkolny, jak spędzacie wakacje i jakie prowadzicie kółka? My po zakończeniu roku szkolnego odpoczywamy, i wielu uczniów pojechało na obozy pionierskie i do sanatoriów. Organizuje się dla nas wiele wycieczek po rodzinnym kraju. Nasza Stanica znajduje się u podnóża grzbietu Kaukazu. Mamy stąd wspaniały widok na szczyt góry Kazbek.

Prosimy Was, piszcie na adres:

Pionierzy Szkoły Podstawowej
Stanica — Nestorowskaja
Rejon sumżeński
okręg groźnieński
Z. S. R. R.

KONSTANTY PAUSTOWSKI

rys. M. Walentynowicz

CHŁOPCY

NAD rzeką Usmani, koło Woroneża, rozciąga się wielki las. Jest to ostatni las na granicy stepów. Warto wyjść z leśnego chłodu na skraj lasu — a w twarz uderzy gorące, jaskrawe światło i do samego końca horyzontu odkryje się step — szeroki jak morze.

W stepie, niedaleko starego lipowego parku, przebłyskuje w spadzistym wąwozie rzeczka Kamenka, która prawie wyschła. Tylko w niewielkich głębinach stoi czysta nagrzana woda. Kręcą się na niej wodne pająki, a na brzegach siedzą i ciężko dyszą — nigdy nie mogą wydyszeć się z powodu gorąca — senne jaszczurki.

Lipowy park był w czasie wojny zryty schronami i rowami strzeleckimi, które obecnie pozapadały się i zarosły dzikimi malinami. Od rana do zmroku park świszcze, mlaska i dzwoni głosami mnóstwa sikorek, szczygłów, wróbli, wilg i czyżów. U podnóża drzew chowa się w cieniu biały dom wypoczynkowy literatów.

Często wychodziłem rankami z tego domu na Kamenkę łowić ryby. Wschodziło słońce. Błyszczał pustynny, pokryty rosą step. Naokoło nie było żywej duszy. Nawet najbystrzejszy wzrok nie mógłby zauważyć ludzkich śladów. Ale wystarczyło tylko, że zarzuciłeś wędki, aby natychmiast z wąwozu wyłoniły się białowłose, bose chłopięta. Podchodziły z tyłu szerokiem łukiem, tak ostrożnie, że nieraz domyślałem się ich pojawienia tylko po głośnym sapaniu.

Chłopcy milczeli, sapali i nieprzerwanie patrzyli na pływaki. Z dawnego doświadczenia wiedziałem, że w tych warunkach ryba przestaje brać. Było to niezrozumiałe, ale prawdziwe.

Z początku postanowiłem uwolnić się od chłopców. Dałem każdemu z nich po złoconym haczyku, ale pod tym warunkiem, że odejdą i nie będą mi przeszkadzać w łowieniu ryb. Chłopcy wzięli haczyki, podziękowali szeptem i odeszli. Ale za pół godziny zjawił się tłum zupełnie nowych chłopców. Już z daleka krzyczeli:

— Wujku, daj nam haczyk!

Zrozumiałem, że popełniłem błąd. Trzeba było znaleźć właściwą drogę, żeby uwolnić się od chłopców. Wówczas przypomniałem sobie słowa pisarza Gajdara. Przekonywał mnie kiedyś, że na chłopców najsilniej ze wszystkiego działają zagadkowe słowa.

I gdy następnego ranka chłopcy okrążywszy mnie zaczęli sapać i ryba znowu przestała brać, powiedziałem ponurym głosem nie oglądając się:

— A czy wiecie, chłopcy, że za to może być sto rubli kary?

— Za co? — niepewnie zapytał najprzebieglejszy chłopiec.

— Za to samo — odpowiedziałem.

Chłopcy spojrzeli po sobie i nie spuszczając mnie z oczu, zaczęli powoli się cofać. Tak cofając się przeszli ze trzydzieści kroków, potem zawrócili i rzucili się w rozpyce w step. Roześmiałem się głośno. W odpowiedzi za krzakiem łoziny ktoś zaczął chichotać. Zajrzałem za krzak. Tam, utknąwszy twarzą w trawie, leżeli i trzęśli się ze śmiechu dwaj jasnowłosi chłopcy z długimi plecionymi batami.

— A wy dlaczegoście zostali?

— My nie możemy stąd odejść — odpowiedział starszy chłopiec. — My jesteśmy pastuchy. Nasze stada są tuż za wzgórzem.

— A jeślibyście nie mieli stad?

Chłopiec uśmiechnął się i wstał.

— Nie! — odpowiedział. — Wszystko jedno, mybyśmy nie uciekli. Jesteśmy więksi. A tamci — maleństwa. Co tylko im się powie — wszystkiemu uwierzą... Teraz się przestraszyli, długo tutaj nie przyjdą.

Tak zaczęła się moja przyjaźń z pastuchami Witią i Fiedią.

I rozpoczęły się nasze rozmowy.

— Kto pan jest? Literat? — zapytał mnie od razu Fiedia.

— Tak, literat.

— A czy pan dawno już jest literatem?

Dawno.

— Jakoś tego po panu nie widać — powiedział Fiedia i podejrzliwie na mnie popatrzył.

— Dlaczego tego nie widać?

— Ryba bierze i ja to widzę, a pan tego nie widzi.

— Coś plączesz — odpowiedziałem. — Ryba w tym wypadku nie ma znaczenia.

— Ależ! — z oburzeniem zauważył Fiedia. — Ma duże znaczenie.

Wówczas do rozmowy wmieszał się młodszy pastuszek, Witia.

— Zeszłego lata — powiedział, śpiesząc się i krztusząc — tutaj także dwaj literaci łowili ryby: wujek Zora i wujek Sasza. Gdy wujek Sasza zarzuci wędkę, to od razu ryba bierze, gdy pociągnie, to od razu wyciągnie — oto taki czarodziejski mistrzem i mieć do wszystkiego „złote ręce". Powinien wszystko wiedzieć, wszystko widzieć, wszystko rozumieć i wszystko wspaniale i dobrze robić.

Nie chciałem burzyć tej wiary małego wiejskiego pastucha. Ale jeśli chodzi o łowienie ryb — postanowiłem sobie, że nie przeoczę żadnego „brania" przez rybę. Szczególnie przy Fiedii. Nie mogłem dopuścić do tego, żeby Fiedia komukolwiek powiedział:

— Wujek Kostia? Jakiż z niego literat! On przecież nawet podrywać wędki nie umie. Ryba zawsze mu się tylko zrywa.

Od tego czasu przy spotkaniach z Fiedią byłem bardzo ostrożny. Chciał wszystko wiedzieć. Zadawał mi mnóstwo pytań. Jak każdy pastuch, Fiedia dobrze znał wszelkie trawy, kwiaty, rośliny i lubił o nich mówić. Ja także wiedziałem sporo o roślinach, ale tutaj pod Woroneżem, było wiele takich traw i kwiatów, których nie spotyka się u nas, w północnej części Rosji. Dlatego też byłem bardzo zadowolony, że wziąłem z sobą z Moskwy atlas roślinny. Przynosiłem ze stepu wiązanki różnych kwiatów i traw i rozpoznawałem je. Wśród nich nie było ani jednego kwiatka, którego by nie znał Fiedia.

Ale w końcu nadszedł dzień mojego triumfu!

Na brzegach Kamenki kwitły kruche kwiatki toptuna. Były podobne do maleńkich białych gwiazd.

Pewnego razu przyszedłem nad Kamenkę o świcie. Zaraz pojawił się i Fiedia. Podszedł i usiadł koło mnie, wydostał z kieszeni chleb, zaczął go jeść i zapytywać mnie o różne życiowe sprawy. Niebo było zakryte mgłą. W szarej wodzie nieruchomo stały czerwone spływaki. Ryba brała kiepsko. Spojrzałem na kwiaty toptuna i zauważyłem, że wszystkie są stulone.

— Będzie deszcz — powiedziałem do Fiedii.

— Skąd to pan wie?

Wskazałem na stulone kwiaty. Fiedia zmarszczył czoło i długo myślał.

— A dlaczego one się przed deszczem zamykają?

— Żeby deszcz nie zniszczył im pyłku.

Zacząłem opowiadać o pyłku, o zapylaniu, i o tym, że po kwiatach można określić porę dnia. Gdy opowiadałem, zaczęła brać przynętę płotka, ale przegapiłem. Fiedia także tego nie zauważył. Był przejęty moim opowiadaniem.

— Skąd pan to wszystko wie? — zapytał. — Ze szkoły?

— Z książek.

— No, jeżelibym ja tak to wszystko wiedział... — powiedział przeciągle Fedia i zamilkł.

— To co? Przestałbyś paść krowy? Wyjechałbyś do Woroneża?

— Nie! — odpowiedział Fiedia. — Ja jestem tutejszy. Mnie tutaj dobrze. Gdy urosnę, zostanę przewodniczącym kołchozu na miejsce Sylantija Piotrowicza, zaprowadzę u siebie we wsi inspekta, kwiaty. Czego to ja tutaj nie zrobię. Otworzę miodową fabrykę.

Jedna kropla deszczu ciężko upadła na wodę. Od niej poszły cienkie kręgi. Potem od razu wkoło nas poruszyła się, zaszeleściła trawa, cała woda pokryła się maleńkimi kręgami, i słaby, ale wyraźny dźwięk popłynął nad głębiną. Padał cichy letni deszcz. Silniej zapachniały trawy, zboża i ziemia. Zza wzgórza wionęło świeżym mlekiem — tam pasło się stado.

— Niech pan spojrzy — powiedział Fiedia — toż to jest szklana trawa!

Włoskowate źdźbła toptuna były całkowicie pokryte kroplami deszczu. I cała ta maluśka roślina tak iskrzyła się u naszych nóg, jakby rzeczywiście była ze szkła. Schować się przed deszczem nie było gdzie, więc siedzieliśmy, narzuciwszy na głowy kurtkę watową Fiedii.

— Dobre lato! — poważnie powiedział Fiedia.

Te słowa na pewno słyszał od wiejskich staruszków. Lato było rzeczywiście pełne nieuchwytnej dobroci — i w lekkim szumie deszczu, i w ciepłe rzek, i w słabym kołysaniu się miliarda kwiatów, i w zapachu dojrzewającej pszenicy.

Tłum. z ros. **Józef Bojar**

Opowiadanie to otrzymało drugą nagrodę na konkursie, ogłoszonym przez rosyjski miesięcznik dla dzieci „Murziłka" w 1946 roku.

— Będę lotnikiem — mówią Kola, Wasia, Miszka, Jegor, Pawlik.

— Będziemy lotnikami. — Zdecydowali Mikołaj, Jaś, Franek, Jerzyk, Felek.

— Takimi jak Aleksy Mieresjew — dodają wszyscy.

*

Armia Czerwona toczy ciężką wojnę z faszyzmem. Jest zima 1942 r. Niemcy podchodzą pod Moskwę.

Rzucili oni na wschodni front całą siłę swej potężnej Luftwaffe. W walce z nią, lotnicy sowieccy dokonywują cudów bohaterstwa...

Na terytorium zajęte przez Niemców spadł radziecki samolot. Lotnik ocalał, ma jednak zmiażdżone obie stopy. Pomimo to idzie — trudno to zresztą nazwać chodzeniem, wlecze się, pełza na czworakach, toczy — byle na wschód — do swoich.

Gdy dociera do ludzkiej osady, jest tak wyczerpany, że można by się uczyć na nim, jak jest zbudowany człowiek — wszystkie kości widać przez skórę.

Mieszkańcy osady sprowadzają samolot radziecki — lotnika odwożą do szpitala do Moskwy.

— Koniec tragedii? — Nie, dopiero jej początek. Bo oto lotnikowi mają obciąć nogi. Bez nóg nie będzie mógł latać, a to dla lotnika oznacza koniec życia.

Co zrobić?

Spróbować latać z protezami. — Niemożliwe. Ale czyż jest coś niemożliwego dla bolszewika?

— Popatrzcie: zza zakrętu szpitalnego korytarza wyłania się postać w niebieskim szlafroku. — Stuk, stuk — stukają o podłogę kule.

— To lotnik bez nóg uczy się chodzić.

Raz dwa trzy... dwadzieścia pięć, dwadzieścia sześć... Przemagając ból liczy kroki. Tak jak niedawno, kiedy wytrwale czołgał się do swoich.

Popatrzcie znów — czyżby to był lotnik bez nóg? — Ten młody człowiek, który tak wspaniale tańczy hopaka z płomiennowłosą Zią! Niemożliwe!

Pozornie niemożliwe, ale jednak prawdziwe.

Spójrzcie tylko dalej: skończywszy hopaka lotnik wyszedł na chwilkę do łazienki. Odpiął protezy i gryząc z bólu wargi moczy w zimnej wodzie swe biedne, opuchnięte, nabiegłe krwią kikuty...

*

Minęło znów trochę czasu.

W niebo wzbija się eskadra samolotów. Spójrzcie na jeden z prawej strony. Siedzi w nim bohaterski lotnik bez nóg. Leci na bój, w którym stracił trzy nieprzyjacielskie Focke-Wulffy.

Trzyma mocno w ręku drążki steru. Ziemia ucieka przed oczyma...

Lotnik nazywa się Aleksy Mieresjew. Prawdziwy sowiecki człowiek zwyciężył kalectwo. Dokonał, z pozoru sądząc — niemożliwości.

Dokonał dlatego, że gorąco kochał swą radziecką ojczyznę, której chciał wszystkimi siłami bronić przed wrogiem.

*

W tych dniach — obchodziły narody ZSRR — dzień swego lotnictwa. Wy — przeczytajcie tę powieść — o bohaterskim lotniku.

PISZĄ NASI KORESPONDENCI

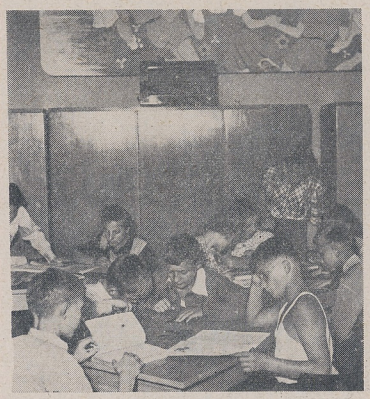

Dzieci pracowników BOR-u, które spędzają wczasy w Siemianicach koło Obornik w świetlicy Domu Turnusowego.

Wycieczki, które uczą

Przyjechałyśmy z gwarnego pomorskiego miasta, z Sopot *do Zagrodna na Dolnym Śląsku.* Zagrodno, to piękna wieś, leżąca niedaleko Złotoryi. Mieszkamy w niewielkiej szkole okolonej dzikim winem. Okolica jest piękna. Mieszkając ciągle w gwarnym mieście nie mogłyśmy wydziwić się urokom wsi. Przy układaniu planu naszych zajęć, postanowiłyśmy pomagać w PGR-ze. Pielomy tam buraki, szukamy stonki ziemniaczanej i zbieramy dla apteki zioła lecznicze. Plan naszej pracy na kolonii tak jest rozłożony, że mamy czas na pracę i zabawę. Mamy bibliotekę, z której wszyscy korzystają, oraz dużo gier. Niedawno miałyśmy całodniową wycieczkę do Grodźca, gdzie zwiedzałyśmy zamek, który wybudował syn Bolesława Krzywoustego. Nasze wycieczki są wspaniałe i myślę, że po wakacjach wrócimy do szkoły wypoczęte i z zapasem nowych wiadomości.

Alina Steciówna z Sopot ucz. kl. VII

✲

ŚWIĘTO Odrodzenia obchodził cały naród polski wzmożonym wysiłkiem w produkcji, nowymi zobowiązaniami do przedterminowego wykonania pracy, organizowaniem imprez kulturalnych.

✲

W Lublinie staraniem ZM, ZMP zorganizowano kilka zespołów artystycznych, które będą odwiedzać młodzieżowe brygady fabryczne.

✲

INTERESUJĄCY konkurs malarski dla młodzieży od lat 8 — 15 ogłosiła Liga Morska wespół z ZMP i ZHP. Tematem prac ma być życie i praca ludzi Wybrzeża i z nad rzek polskich.

✲

223 tys. egzemplarzy książek wydały dodatkowo do dnia 21 bm. Państwowe Zakłady Graficzne „Książka i Wiedza" w Wałbrzychu.

✲

TRASA wędrownego obozu młodzieży zorganizowanego przez Wydział Wczasów — Warszawa prowadzić będzie poprzez PGR-y, gdzie młodzież będzie organizować ogniska. występy artystyczne oraz pomagać przy żniwach. Obóz trwać będzie 4 tygodnie.

✲

OBCHÓD dnia 22 lipca w Gdyni został zakończony uroczystym otwarciem nowowybudowanej szkoły — pomnika na przedmieściu w Grabowie.

»Nie tylko dla siebie, ale i dla środowiska«

Pod tym hasłem 7 drużyna harcerskiej kolonii letniej z Obornik Wlkp. w Skwierzynie pracuje w pobliskich PGR-ach, gdzie niszczy chwasty i pomaga w walce ze stonką ziemniaczaną.

W dniu 7 bm. 7 drużyna znalazła dwa ogniska stonki ziemniaczanej w PGR Kalisko. Dzięki natychmiastowej akcji ogniska zlikwidowano.

W związku z tym 7 drużyna Harcerskiej kolonii letniej w Skwierzynie wzywa wszystkie obozy harcerskie w całej Polsce do walki ze stonką, która jest wielkim szkodnikiem społecznym, a dzięki naszej pomocy można w podobny sposób, jak my, zwalczać i jednocześnie przeszkodzić wrogom zza oceanu w ich plugawym planie.

7 Drużyna
Harcerskiej kolonii
letniej
w Skwierzynie

W lesie jest wiele ciekawych rzeczy

Okolica tutejsza jest zupełnie inna niż nasza. Gór prawie nie ma, jest natomiast dużo pięknych jezior. Jedno z jezior, przy którym mieszkamy, ma 8 km długości. Jeziora obfitują w różnego rodzaju ryby, które tutejsza ludność łowi i oddaje do ośrodka rybnego. Na polach uprawia się pszenicę, żyto, owies, ziemniaki. Mieszkamy w ładnej 7-mio klasowej szkole. Na nasze ognisko przybyło wiele osób z okolicznych wsi.

Jednak nie tylko bawimy się, lecz także chodzimy pomagać w pracy do miejscowego PGR-u. Pomagamy teraz przy żniwach i pieleniu buraków. Dotychczas wypełłyśmy dwie szkółki drzewek i przejrzałyśmy 5 ha ziemniaków, szukając stonki ziemniaczanej. Kompletujemy również gablotki, przynosząc z lasu i pól najładniejsze okazy roślin. Projektujemy wycieczkę nad morze, które każda z nas pragnie zobaczyć. W pogodne dni chodzimy na plażę, a także kąpać się do jeziora. Życie na obozie spędzamy więc wesoło łącząc zabawę z pracą.

Ogniwo kolonijne
z Wadowic
Wierzchowo Nowe koło
Szczecinka

Na przełaj przez obozy

Po ciszy poobiedniej.

Harcerze 13 DH im. Zawiszy Czarnego w Bażanówce, powiat Sanok, wzięli gremialny udział w akcji poszukiwania stonki ziemniaczanej. Do akcji tej

przystąpiła również miejscowa ludność.

NIEMIEC
EUGENIUSZ
Bażanówka (pow. Sanok).

✲

Trzy razy w tygodniu 5 Ogniwo harcerskie z Lublińca przebywające na kolonii w Zbieżnie

chodzi do pobliskiego PGR-u. Pomaga tam w pracy przy żniwach i w szukaniu stonki ziemniaczanej.

CAŁA KAZIMIERZ
Zbieżno
(Woj. pomorskie).

4 drużyna 65 ogniwa na koloniach w Witowic pomaga góralom przy sianokosach. Przygotowała również półka doświadczalne, na których bada się jaki wpływ ma światło, wilgoć i gleba na życie rośliny.

4 DRUŻYNA WITÓW

✲

Ogniwo Kolonijne harcerek i harcerzy z powiatu wyrzyskiego odwiedził Zespół Żywego Słowa Tow. Wiedzy Powszechnej z Bydgoszczy.

Program audycji był bardzo urozmaicony. W części pierwszej usłyszeliśmy deklamację „Mrok i świt" o walce robotników z kapitalistami i o zwycięstwie robotników.

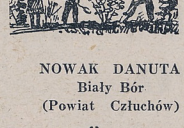

NOWAK DANUTA
Biały Bór
(Powiat Człuchów)

✲

U nas jest również zaprowadzone współzawodnictwo pomiędzy drużynami. Są zaprowadzone zbiórki drużyn, na których mówimy o współzawodnictwie w pracy, o sposobach ulepszania i ułatwiania pracy, o planowości i porządku w życiu drużyn.

CECYLIA
GĄSIOROWSKA
Lidzbark,
półkolonia.

KLEKSY

»Przekrój« nie wie...

PROFESOR FILUTEK z tygodnika „Przekrój", jest człowiekiem starym, lubi dziwactwa, żyje w świecie fantazji, na pewno też niedowidzi, niedosłyszy, dlatego może nie wie dzieć, że lilijka nie jest już od dwóch miesięcy odznaką harcerską. Darujemy staruszkowi, ale dziwi nas i oburza młody harcerzyk z Hoteiu Turystycznego.

W jakiej miejscowości, w jakiej drużynie żyje ten kolega, że dotychczas nosi na czapce lilijkę?

Gdybyście, czytelnicy, spotkali go podczas swych wakacyjnych wędrówek, to poradźcie mu, aby naszym kolegom z redakcji „Przekroju" „postawił"... bezpłatny egzemplarz „Świata Młodych".

...i nie wiedzą dwaj harcerze w Zgorzelcu

Kilka dni temu, będąc w Zgorzelcu, zauważyłem coś, co mnie mocno dotknęło. Idąc jedną z ulic spotkałem dwóch harcerzy z... lilijkami i krzyżykami na mundurach. Zdziwienie moje było ogromne. Bo jakżeż, czy harcerze ze Zgorzelca nigdy nie słyszeli o nowym prawie i przyrzeczeniu, o tym jak długo trwała dyskusja na temat nowej odznaki harcerskiej, jakim dniem był dzień 1-szy i 4-ty czerwca, kiedy to właśnie otrzymaliśmy naszą nową piękną odznakę harcerską?

Ryszard Kudosz
z Bogatyni

Wina oczywiście leży po stronie drużynowych, którzy tolerują takie rzeczy w swoich drużynach. A może i oni nie słyszeli o nowej odznace, wobec czego Komenda Powiatowa może „coś" im powie na ten temat, a do nas napisze?

(red.)

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

Pod red. A. Nowakowskiego

Wacław Martyniuk — w. Wólka Korczowska, p-ta Łomazy, pow. Biała Podl.

Zygmunt Matynia—Słupsk, ul. Kilińskiego 18 m. 3

Iza Nierojewska — Sopot, ul. 22-go Lipca 56 m. 2

Ryszard Rudel — Radymno, stacja kolejowa, pow. Jarosław

Karol Sochański — Żyrardów, ul. Leszno 29

Bronisław Tryzna — w. Maciejewo, p-ta Goleniów, pow. Nowogard

Zygmunt Warsza — Falenica k. W-wy, ul. Poniatowskiego 1 m. 19

Rozwiązanie zadań z nr 21 (69)

TAJEMNICZY ZEGAR. Rozwiązanie wskazuje rysunek:

ELIMINATKA: „Świat Młodych" (Ruś, wir, rak, tuk, mur, łuk, kok, dur, ryk, kuc, huk — „klucz": kruk).

SKAKANKA: Młodzieży, łączmy się w walce o trwały pokój.

ROZSTAWIENIE WARTY: W narożnikach postawić należy po 9 wartowników, a w polach środkowych po 3 wartowników.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 21 (69) nagrody książkowe otrzymują:

Zygmunt Bary — Lewin Brzeski, ul. Krzywa 18, pow. Brzeg

Mikołaj Chilimoniuk — w. Trywieża, p-ta Hajnówka, pow. Bielsk Podl.

Czesław Czyż — Ośno Lubuskie, ul. Armii Polskiej 5, lic. pedag., pow. Rzepin

Henryk Kierski — Działdowo, ul. Mazurska 1

Jan Krawczyk — w. Łazy 24, gm. Łosień, pow. Będzin

Edward Niedojadło — Kraków, ul. Kalwaryjska 57 m. 4

Władysław Orzoł — w. Ziomek, p-ta Baranowo, pow. Przasnysz

Jan Rosołowicz — Bydgoszcz, ul. Karpacka 9 m. 2

Henryk Siemieniuk — w. Barszczewo 8, pow. Białystok

Kazimierz Tratkiewicz — Kraków-Dąbie, ul. Miedziana 42 m. 3

Rozwiązanie zadań z nr 22 (70)

LOGOGRYF GEOGRAFICZNY: Poznajmy świat (Gopło, Płock, Luzon, Dania, Praga, Kijów, Tomsk, Adyga, Leśna, Wawer, Egipt. Oława, Batum).

Za dobre rozwiązanie logogryfu geograficznego z nr 22 (70) nagrody książkowe otrzymują:

Zygmunt Angowski — Gdynia-Chylonia, ul. Młyńska 7

Barbara Dawidowska — Grodzisk Maz., ul. Moniuszki 8 (u ob. M. Iwanickiej)

Jacek Jabłonowski—Warszawa, ul. Zamoyskiego 29 m. 6

Marek Kieszkowski — Podkowa Leśna Wschodnia k. W-wy, ul. Jaworowa willa „Złota podkowa"

Konrad Korzeniowski — Bielsko, ul. P. Skargi 7—8

Wiesław Koszela — Jelenia Góra, al. Jagiełły 22

Jan Lang — Wrocław 10, ul. Krzywoustego 273 m. 2

Bogumił Mierkowski — Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 7 m. 7

Lucyna Pawłowska — Słupsk, ul. Arciszewskiego 35 m. 1

Roman Trzaska — Pionki k. Radomia ,ul. Podgóry 163

Rozwiązanie zadań z nr 23 (71)

LOGOGRYF: „Świat Młodych" czyta każdy uczeń (tęcza, uczta, szyba, matka, Mława, dykta, klasa, łyżka, siła, gryka, bluza, mucha, fuzja, kreda, bańka).

KRZYŻÓWKA. Poziomo: kolos, kolba, tango, rok, Sn, sz, nie, mam, Ili, zdane, karat, chwat.

Pionowo: korsarz, strzelec, kontrakt, akumulator, noc, on, si, mir, Ala, lew.

MAGICZNY TRÓJKĄT: 9, 7, 3; 1 — 1, 6, 8, 5 — 5, 2, 4, 9.

FIGIELEK RYSUNKOWY: Juliusz Słowacki.

ZAGADKA: Bób — Bóbr.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 23 (71) nagrody książkowe otrzymują:

Robert Bacior — Żarki, ul. Myszkowska 31 b, pow. Zawiercie

Mirosław Białek — Łódź, ul. Kilińskiego 26 m. 2

Janusz Dmochowski — Bydgoszcz, ul. Chopina 10 m. 1

Józef Ignaczak — Pabianice, ul. Kilińskiego 33

Roman Kuroczko — Góra Śląska, ul. Żymierskiego 34, Dom Dziecka

Tadeusz Mójejko — Nysa, ul. Żeromskiego 11

Lucyna Podlewska — w. Wiśniewo, pow. Mława

Frumencjusz Sadowski — Białystok, ul. Antoniukowska 4

Włodzimierz Szewczyk — Bełchatów, pl. Wolności 21, pow. Piotrków

Lew Wajsman — Dzierżoniów, ul. Mickiewicza 9 m. 37

Sport Młodych

Dziewczęta — córki pracowników BOR-u, spędzające wczasy w Siemianicach koło Obornik podczas porannej gimnastyki.

Twój czas — zależy od startu...

LEKKOATLETYKA, to jedna z najwszechstronniejszych dyscyplin sportu, nie na darmo nazywana popularnie „królową sportów". Lekkoatletyka obejmuje ponad 30 rodzajów biegów, rzutów, skoków. Nie jest też przypadkiem, że w zestawie SPO, już na pierwszym jego stopniu w normach odznaki BSPO (piszemy o tym na innym miejscu) lekkoatletyka zajmuje najwięcej miejsca, przewiduje ćwiczenia z biegów, skoków i rzutów.

Jakie normy BSPO należy zdać w lecie, mówi nam o tym zamieszczony obok zestaw. Zaczniemy od najprostszych konkurencji — od biegu na krótkie dystanse.

Ażeby przebiec 60 m z dobrym rezultatem, należy dobrze opanować technikę niskiego startu, pracę rąk i nóg na trasie i zryw na finiszu. Przy biegu na krótkie dystanse startuje się z pozycji pochylonej. Pozwala to biegaczowi od razu rozwinąć dużą szybkość. Jak próbować tych tzw. „niskich startów"?

Ustawcie się na linii, z której rozpoczynać będzie bieg. Linia ta nazywa się linią startu. Ustawcie się tak, by nogi trzymały się razem, a końce pantofli dotykały linii startu. Z miejsc, gdzie końce dotykają linii, zaznacz na bieżni dwie linie. Na prawej linii odmierz odcinek równający się długości półtorej stopy nogi, na lewej zaś podobny odcinek ale o dług. 2,5 stopy.

W tych miejscach należy wykopać sobie dołki służące dla oparcia nóg. Dołek powinien mieć od 8 — 12 cm głębokości i wykopany winien być tak, by tylna jego ścianka była spadzista, a przednia tylko lekko pochyła.

Dołki już gotowe. A teraz wstawmy w nie końce naszych pantofli i podeprzyjmy się przed sobą dłońmi. Kolano lewej nogi znajdować się winno na równym poziomie z palcami prawej. Palce rąk trzymamy wyprostowane na samej linii startu. Tę pozycję, jak również i następne, pokazuje rysunek.

Na komendę „gotowi" podnieś się na nogach i cały ciężar ciała oprzyj na palcach rąk, zaś na strzał lub machnięcie chorągiewką wykonaj energiczny wymach ramion zgiętych w łokciach, a jednocześnie odepchnij się nogami od ścianek jamki. Pierwszy krok powinien być krótki a korpus nie powinien być wyprostowany.

O tym, jak powinna wyglądać praca nóg i rąk w czasie biegu i jak wyrzucić ciało na taśmę mety, napiszemy w następnym numerze.

Każdy harcerz zdobywa BSPO

ODZNAKA „Sprawny do Pracy i Obrony" SPO i dziecięca BSPO — „Bądź sprawny do Pracy i Obrony" jest podstawą programu powszechnego i wszechstronnego wychowania fizycznego. Sprzyjają one wychowaniu zdrowych, sprawnych i aktywnych budowniczych Polski Ludowej.

Odznaka SPO oparta jest na zasadzie stopniowania ćwiczeń. Ćwiczenia te są tak dobrane, że wszechstronnie a przy tym stopniowo wpływają na rozwój fizyczny, poczynając od wieku dziecięcego. SPO bowiem składa się z następujących stopni:

a) dziecięcego BSPO mającego za zadanie wzbudzić zainteresowanie młodzieży szkolnej wychowaniem fizycznym, zapewnić im aktywny odpoczynek i harmonijny rozwój.

b) młodzieżowe BSPO mające za zadanie zapewnić prawidłowy rozwój fizyczny i stworzyć trwałe fundamenty wszechstronnego przygotowania młodzieży do systematycznego uprawiania sportu.

I SPO dzielące się na dwie dalsze stopnie aż do wyczynowego uprawiania sportu.

Dla urozmaicenia formy zdobywania odznaki urządza się zawody. I właśnie na koloniach letnich jest najlepsza okazja do masowego zdobywania BSPO. Zadaniem instruktora sportowego na kolonii jest więc przeprowadzenie jak największej ilości ćwiczeń, które będą próbami zdobywania BSPO.

W kilku najbliższych numerach zajmować się będziemy sprawą przygotowania do tych prób, a na razie przestudiujmy dokładnie tablicę minimów, które należy uzyskać dla zdobycia zaszczytnej odznaki.

Olimpiada Pokoju

(Telefonem z Wrocławia)

OGNIWA KOLONIJNE HARCERZY GDAŃSKICH przebywających w Chłuźnicy, woj. wrocławskim, urządziły OLIMPIADĘ POKOJU. Była to dość duża impreza sportowa odbywająca się pod hasłem: Ręce precz od Korei!

Olimpiada zaczęła się sztafetą (15 km.) rozpoczętą w miejscowym PGR-ze. W PGR tym pracuje kilkunastu Greków — bohaterów walk wyzwoleńczych w Macedonii. Sztafetę rozpoczął jeden z Greków, potem prowadzili ją harcerze, a zakończyli znowu Grecy. Była to symboliczna Sztafeta Pokoju. Po niej nastąpiły przemówienia, mówił przedstawiciel kolegów greckich, a potem małoroślny chłop, który dziękował harcerzom za pomoc, jakiej mu udzielili pracując w polu. Kolega z Grecji mówił o tym, że dzieci polskie są szczęśliwe mając opiekę władzy ludowej, że oni i jego koledzy walczyli o to samo, co my już mamy, walczyli o demokrację ludową. Mówił dalej, że walka ta wciąż trwa, mówił o bohaterskiej Korei. Harcerze i miejscowa ludność gorąco go oklaskiwała, protestując przeciwko złamaniu przez Amerykanów — wojną w Korei — pokoju światowego.

Potem odbyły się zawody sportowe ogniw harcerskich i miejscowego Ludowego Zespołu Sportowego. Olimpiadę zakończyło wspólne ognisko, podczas którego jeszcze raz padł wspólny, mocny okrzyk robotników PGR-u, repatriantów greckich, harcerzy i miejscowej ludności wiejskiej — RĘCE PRECZ OD KOREI!

SPORT w USA

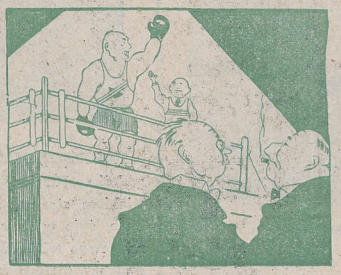

— Więc sprzedaje pan tego boksera?
— Tak, ale żądam więcej! Za tę prawą rękę, która znokautował przeciwnika, zapłaci mi pan 5.000 dolarów. Lewa kosztuje tylko 3.

13 ćwiczeń atletyki terenowej

W dalszym ciągu podajemy ćwiczenia, jakie wykonać należy sprawdzając swe wiadomości z zakresu atletyki terenowej. Tym razem będą to ćwiczenia stopnia trzeciego dla harcerzy w wieku od 12 — 13 lat.

1. Marszobiegi na dystansach do 1 km (na przemian po 50 kroków marsz i bieg). 2. Szybki bieg do 60 m. 3. Przeskoki z rozbiegu przez rowy z wodą szerokości do 2 m. 4. Skok wzwyż przez przeszkody o wysokości powyżej kolan. 5. Skok przez bariery do wysokości pasa z podpieraniem się jedną ręką. 6. Skok w głąb jak uprzednio, lecz na wyznaczone miejsce (najlepiej wyrysować na ziemi koło o średnicy 30 cm). 7. Wdrapywanie się na strome zbocza przy pomocy liny. 8. Wejście na drzewo o grubych konarach na wysokość do 3,5 m i opuszczanie się po linie. 9. Przejście po belce na wysokości 90 cm nad ziemią kilkoma sposobami (zwykłe przejście, przejście z obciążeniem do 2 kg, na czworakach). 10. Skryte i ciche pełzanie do 20 m. 11. Rzuty do celu o powierzchni 1 m kwadratowego na odległość 15 — 20 m. 12. Skoki do wody w postawie stojącej (już w następnym numerze zajmiemy się nauką skoków do wody). 13. Przepłynięcie dowolnym stylem do 25 metrów.

Potrenujcie razem, a na pewno się uda

8 ćwiczeń BSPO

Zestaw ćwiczeń i norm BSPO dla chłopców od 11 — 12 lat **(norma „a")** i od 13 — 14 lat **(norma „b")**.

GIMNASTYKA. Dla obu norm przewiduje się przećwiczenie przed Komisją Odznaki (szkolną), obowiązującego wzorca dla danej kategorii wieku.

PŁYWANIE: umiejętność pokonania odległości — dla obu norm 25 m.

MARSZ 2,5 KM — dla grupy **a** — 26 min., dla grupy b — 23 min.

BIEG 60 M: grupa **a** — 11,6 sek., grupa **b** — 11 sek.

SKOK W DAL z rozbiegu (liczy się suma skoków z odbicia lewą i prawą nogą) — grupa **a** — 450 cm, grupa **b** — 500 cm.

SKOK WZWYŻ (również suma skoków z odbicia lewą i prawą nogą) grupa **a** — 140 cm, grupa **b** — 160 cm.

RZUT piłką palantową albo kamieniem 80-gramowym (suma rzutów prawą i lewą ręką) — grupa **a** — 32 m, grupa **b** — 34 m.

GRY ZESPOŁOWE: dwa ognie, palant, mały szczypiorniak, siatkówka (jedna z tych gier do wyboru). Dla obu grup przewiduje się w tej konkurencji trzykrotny udział w spotkaniach międzyklasowych, międzyszkolnych lub między jednostkami ZHP, w tym jedno przed Komisją Odznaki, celem wykazania opanowania techniki gry.

Zestaw ćwiczeń i norm dla dziewcząt podamy w następnym numerze.

Gdy pada deszcz siądźcie razem i ZGADUJCIE

1. Dlaczego narciarz skaczący ze skoczni pochyla się w przód?

2. Dlaczego węgiel po lewają specjalnie słoną wodą, by lepiej się palił?

3. Dlaczego wokoło zapalonych latarni widzi się czasem świetlne kręgi?
4. Dlaczego przy budowie domu wznosi się jego ściany jednocześnie do pewnej wysokości

5. Dlaczego w zimie przy oddychaniu wydziela się parę, a w lecie nie?

»SWIAT MŁODYCH« — Pismo Harcerskie
WYDAJE: ZG ZMP, nakładem Sp Wyd.-Oświatowej »Czytelnik«
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Dworkowa 1/3, tel. 432-57, 432-58.
ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa, pl. Trzech Krzyży 16, PPK „RUCH", tel. 410-26.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 30 zł., kwartalnie 90 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO Nr. I 8001, prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. B-115493